Nr 345. **Kraków, Sobota 31 Lipca 1909.** **Rok XXVIII.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
W Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:
ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencye J. Boncasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiere, ul. Rzeźnicka 18.
ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Beszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedyńczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directe Rue Rougmant 14.
OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.
GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczno cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i. t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Japonia i Chiny.

(Telegr. Biura koresp.).

Jokohama 31 lipca.

Dziennik „Kokumin" oświadcza półoficyalnie, że **niebawem nastąpi zerwanie dyplomatycznych stosunków między Japonią a Chinami.** Różnice w sprawie kolei Kwantung-Mukden są zawsze te same. Japonia ma prawo obstawać przy swojem międzynarodowem stanowisku.

Kamura dziś odjeżdża do Tokio.

Rewolucya w Hiszpanii.

(Telegr. „N. Reformy".)

Cerbère. Przybyli tu z Barcelony podróżni, którzy drogę tę przebyli najprzód okrętem, potem piechotą, w końcu z Gerona koleją. Opowiadają oni, że w chwili, kiedy opuszczali Barcelonę, rewolucya szalała tam w całej pełni. **Wszystkie klasztory z wyjątkiem jednego podpalono.** Artylerya zrównała z ziemią dom ludowy.

Cerbere. Wczoraj przed południem nie odszedł żaden pociąg na terytoryum hiszpańskie. Według nadeszłych tu wiadomości, w prowincyi Gerona panuje wielkie wzburzenie.

Londyn. „Daily Mail" donosi z Medyolanu: Obawiają się zamachów na rodzinę króla.

Słabnięcie ruchu rewolucyjnego.

Paryż. „Temps" donosi przez Hendaye z Barcelony: **Przywódcy rewolucyjni, osaczeni przez wojsko, poddali się.** Z powodu strzelaniny armatniej zniszczonych jest 27 domów. W mieście **ustanowiono 7 sądów wojennych**, które urzędują z największą bezwzględnością. Dotąd nie można było jeszcze wysłać pociągu kolejowego z Barcelony do Madrytu. **Strajki na prowincyi ustają.**

San Sebastian. Ruch rewolucyjny w Tarragonie, Saragossie i Figueras nie udał się. Pokój przywrócono. 22 podżegaczy aresztowano. Jak dzienniki donoszą z Madrytu, aresztowano także przywódcę socyalistów Iglysiasa, który czynił przygotowania do powstania. Dom ludowy zamknięto.

Madryt. Gwardya obywatelska w Sebadel poddała się rewolucyonistom. W Sebadel i Barcelonie kobiety biorą wielki udział w walkach ulicznych.

Dezercye.

Paryż. „Matin" donosi, że w Barcelonie wszędzie widać dezerterów. Opowiadają, że chłopi nie chcą wypuszczać z domu swoich synów z obawy przed poborem. Inni oczekują w ulicach przybycia żandarmów; gdy zjawi się komisya żandarmska dla odebrania rekruta, chłopi wołają do niej: „Odchodźcie natychmiast, albo was zabijemy!" — Na drodze do Francyi widać całe oddziały dezerterów, udających się do Francyi i wznoszących okrzyki: „Niech żyje Francya!" — Do rozgoryczenia ludności przyczyniło się najwięcej powołanie rekrutów z r. 1903, 1904 i 1905, ponieważ są to przeważnie ludzie żonaci.

Hendaye. Od kilku dni przekroczyło granicę francuską około 3000 zbiegów hiszpańskich, z tych kilkuset wczoraj przed południem. Wielu z nich oświadcza, że powrócą do Hiszpanii z księciem don Jaimem.

Położenie w Barcelonie.

Madryt. Król Alfons konferował wczoraj z generałem Weylerem, przywódcami partyi demokratycznej i z generalnym kapitanem Madrytu Domingues, który jest zdania, że najgorsze już przeszło i że za dzień lub dwa powstanie w Barcelonie będzie stłumione.

Telegraficzna i telefoniczna komunikacya z Barceloną jest przywrócona.

Paryż. Specyalny korespondent „Matin" przesyła następujące sprawozdanie z miejscowości Perthus: Najkrwawszym wypadkiem w czasie ostatnich zajść w Barcelonie był szturm na dworzec kolejowy. Robotnicy zachowywali się wyzywająco wobec żołnierzy, wołali do nich: strzelajcie! i wyrywali im z rąk karabiny.

Rząd i parlament.

Londyn. — „Daily Mail" donosi z Madrytu: Król Alfons postanowił zwołać parlament mimo sprzeciwiania się gabinetu. Zwołanie gabinetu pociągnie za sobą bezwarunkowo upadek obecnego gabinetu. Położenie króla jest bardzo trudne. Jeszcze przed dwoma miesiącami ogłosiła korespondencya „D'Espagna" artykuł, w którym wywodziła, że dynastya znajduje się w niebezpieczeństwie utraty tronu. Wtedy powszechnie śmiano się w kołach dworskich z tego artykułu. Gdy w jakiś czas potem król został w Madrycie wygwizdany i publicznie przez jakiegoś żołnierza napadnięty, zaczęto przywiązywać do tego artykułu większą wagę. Wobec tego twierdzą w kołach rządowych, że obecna rewolucya była już oddawna przygotowana.

Zmiana gabinetu.

Madryt. W mieście krążą różne pogłoski co do przyszłego gabinetu. Jedni przypuszczają, że możliwem jest utworzenie gabinetu liberalnego, inni twierdzą, że przyjdzie do utworzenia gabinetu wojskowego z generałem Weylerem na czele.

Szczegóły wybuchu rewolucyi.

Rzym. Kapitan okrętu „Barcelona", który onegdaj przybył do Genui, podaje następujące szczegóły wybuchu rewolucyi w Barcelonie: Nad ranem 26 b. m. ludzie moi mieli ładować na okręt 1500 worków pszenicy, celem przewiezienia ich do Argentyny. Ale robotnicy nie przybyli. Nagle zobaczyłem, jak ogromny tłum robotników, z kobietami i dziećmi na czele, obsadził tor, prowadzący do portu. Wkrótce dowiedziałem się, że chcieli oni w ten sposób uniemożliwić przystęp do okrętu „Buenos Aires", na którym miano wysłać żołnierzy i amunicyę do Melilli. Tłum obrzucił wojsko kamieniami. Kobiety i dzieci zastąpiły drogę żołnierzom, mężczyźni wybudowali równocześnie barykady. Dopiero później wojsko rozpoczęło strzelać do tłumów.

Londyn. „Daily Mail" ogłasza otrzymane obecnie sprawozdanie o przebiegu rewolucyi w Barcelonie: Bezpośrednią przyczyną rewolucyi było rozstrzelanie na podstawie sądu doraźnego 9 żołnierzy za bunt. Wiadomość o tych egzekucyach wywołała ogromne rozgoryczenie i spowodowała zastanowienie pracy w kilku fabrykach, oraz zamordowanie kilku dyrektorów fabryk. W poniedziałek o godz. 11 strajkujący robotnicy udali się do fabryk, w których jeszcze pracowano i wezwali tamtejszych robotników do przyłączenia się do strajku generalnego. Wojsko zrobiło wtedy użytek z broni i odrazu było wiele zabitych i rannych. Wieczorem rewolucyoniści podpalili kilka klasztorów.

We wtorek władze ogłosiły, że wojsko będzie strzelać do każdego, kto po godzinie 6 wieczorem zjawi się na ulicach. To dało hasło do stawiania barykad na różnych placach i ulicach. Robotnicy podpalili kilka klasztorów i fabryk, oraz 26 domów.

Konnica strzelała ciągle do tłumu, tak że liczba poległych jest ogromną. Dziś jeszcze leżą zwłoki poległych żołnierzy i rewolucyonistów.

Walki w Maroku.

(Telegr. „N. Reformy").

Berlin. Donoszą pod datą 28 b. m. z Melilli: Z powodu licznych strat w dniu 27 b. m. Maurowie opuścili stanowiska na prawem skrzydle wojsk hiszpańskich i cofnęli się na drugą stronę góry Gurugu. Okręt „Jumancia" wyjechał do Akuceny, której grożą nieprzyjaciele.

Wojska Maurów, które walczą koło Melilli, otrzymały **posiłki w liczbie 50.00 ludzi.**

Paryż. Jak dzienniki donoszą, rząd hiszpański postanowił wysłać generałowi Marina na razie 30.000 ludzi. Donoszą jednak z Melilli, że także Kabylowie otrzymali posiłki od innych szczepów, tak że wkrótce rozporządzać będą 50.000 ludzi.

Berlin. „Voss. Ztg" donosi z Madrytu: Wczoraj Hiszpanie ostrzeliwali ze swoich armat pozycye Kabylów na górze Gurugu. Rezultat tej strzelaniny dotąd nie jest znany.

Madryt. Urzędownie donoszą z Melilli pod datą onegdajszą, że w walce z 28 b. m. Kabylowie ponieśli wielkie straty, mianowicie **100** zabitych. Komendant w Alhucemas zawiadomił szczepy okoliczne, że ponieważ nie usprawiedliwiły swego ataku, rozpocznie znowu ogień na wybrzeża.

Madryt. Według doniesienia z Melilli, krążownik „Numancya" rozpoczął ostrzeliwać wzgórza Gurugu.

Madryt. Jak z Melilli donoszą, potwierdza się, że Kabylowie już od dłuższego czasu przygotowywali się do obecnej walki. Przy poległych Marokańczykach znaleziono broń Mausera i innego rodzaju, sprowadzaną z różnych państw europejskich.

Straty hiszpańskie.

Malaga. Według urzędownie niestwierdzonych jeszcze prywatnych informacyi, koło Melilli po stronie hiszpańskiej zginęło 20 oficerów i 200 żołnierzy, a 800 było rannych. Trudno stwierdzić, czy liczby te są sprostowaniem strat walki z dnia 28 b. m., czy też chodzi tu o jakąś nową walkę.

Oran. Z Melilli donoszą: Walka w dniu 27 b. m. była dla Hiszpanów zabójcza. — Piraci marokańscy zjawili się w sile 30.000 ludzi. Trzy kompanie hiszpańskich wojsk zostały wprost zniesione. — Szpitale przepełnione są rannymi.

Francya i Hiszpania.

Wiedeń. „W. Allg. Ztg" ogłasza w telegramie z Paryża tajną umowę z dnia 6 października r. 1904, zawartą w Paryżu między Francyą a Hiszpanią, gwarantującą wzajemnie posiadłości tych państw w Afryce północnej i przyrzekającą nawzajem czynną pomoc na wypadek, gdyby posiadłości tych państw i ich interesa ekonomiczne były tam zagrożone i gdyby własne siły nie wystarczały dla ich obrony. Owa tajna umowa została przez Anglię przyjęta do wiadomości.

Głosy prasy angielskiej.

Londyn. Część prasy tutejszej krytykuje zachowanie się rządu hiszpańskiego, który sprowokował wojnę. Byłoby wystarczyło, gdyby za karę kilku Marokańczyków powieszono, zamiast rozpoczynać wojnę. Zdaje się, że napad Kabylów na robotników hiszpańskich był tylko pretekstem do rozpoczęcia wojny, mimo, że król i rząd nie mogli się mylić co do usposobienia ludności. Niedawno zarządzony przez prasę hiszpańską plebiscyt co do polityki marokańskiej, przyniósł następujący rezultat: Za wojną oświadczyło się tylko 11 dzienników, podczas gdy wszystkie inne wystąpiły przeciw wojnie. Zdaniem prasy angielskiej, rząd hiszpański będzie musiał niezawodnie ustąpić.

Telegramy

z dnia 31 lipca.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi z Ischlu: Jest już pewnem, że król Edward nie przyjedzie do Ischlu; za dwa tygodnie uda się on do Marienbadu, gdzie zamieszka pod nazwą ks. Lancaster.

Pruskie przedsiębiorstwo węglowe w Galicyi.

Berlin. Utworzyło się tu konsorcyum niemieckie pod nazwą „Tow. górnicze z ograniczoną poręką w Lipniku pod Białą", celem **eksploatowania węgla kamiennego w Galicyi.**

Taryfy kolejowe.

Wiedeń. Dziś odbędzie się w ministerstwie skarbu konferencya w sprawie wyrównania taryf kolejowych austryackich i węgierskich.

Dostawy do wodociągów czeskich.

Praga. „Narodni Listy" donoszą, że na onegdajszem posiedzeniu Rady nadzorczej Tow. budowli wodnych w Pradze stwierdzono, że fabryka francuska, której w swoim czasie oddano dostawę rur dla wodociągów w Pradze, oddała te dostawy jednej z fabryk niemieckich.

Czescy robotnicy w Niemczech.

Berlin. Z powodu napastowania w Czechach kilku gimnazyalistów niemieckich, którzy w czapeczkach burszowskich udali się na wycieczkę do Czech, dzienniki tutejsze wzywają rząd niemiecki do represyi wobec Czechów i do wezwania zajętych w Niemczech około 50.000 robotników czeskich, aby opuścili państwo niemieckie.

Podróże cara.

Paryż. Prezydent Fallieres wczoraj o g. 2 po południu odjechał dla powitania cara rosyjskiego do Cherbourga w towarzystwie ministrów: spraw zagranicznych, wojny i marynarki, oraz francuskiego ambasadora w Petersburgu i rosyjskiego ambasadora w Paryżu.

Sprawa kreteńska.

Konstantynopol. Jak słychać, dwa wielkie mocarstwa, zdaje się Anglia i Rosya, doradziły Porcie unikać wojennych komplikacyj z Grecyą.

Konstantynopol. Według pewnych informacyj, wielki wezyr starał się uspokoić deputacyę młodotureckiego komitetu, która zjawiła się u niego w sprawie kreteńskiej i przypomniał jej zapewnienie Anglii i Francyi, że mocarstwa te będą pertraktowały z Portą w sprawie autonomii Krety.

Z aeronautyki.

Londyn. Santos Dumont i rosyjski aeronauta Połowcow zamierzają urządzić w najbliższych dniach wzlot przez kanał La Manche.

Znany uczeń Wrighta hr. Lambert zapowiada na dziś takiż wzlot.

Dzienniki donoszą, że Bleriot oświadczył, iż po sierpniowym konkursie aeronautycznym ma zamiar zarzucić wszelkie doświadczenia z dziedziny aeronautycznej.

Nowy Jork. Prezydent wystawy Alaska-Yukon ustanowił nagrodę 2500 dolarów dla zwycięscy w wyścigu aeroplanów między braćmi Wrigth a Bleriotem.

Pomoc kraju dla rękodzielnictwa.

W Izbie rękodzielniczej w Krakowie odbyło się wczoraj pod przewodnictwem prezesa Kosobuckiego i przy udziale instruktora przemysłowego dra Witolda Ostrowskiego zwyczajne posiedzenie wydziału, na którem załatwiono sprawy bieżące i oświadczono się co do kilku próśb o wydanie kart przemysłowych i w sprawie założyć się mających nowych stowarzyszeń przemysłowych.

Główny przedmiot obrad stanowiło sprawozdanie prezesa Kosobuckiego z obrad krajowej komisyi przemysłowej, w której jako członek brał udział. Na posiedzeniu tej komisyi dnia 19 lipca omawiano stanowisko, jakie rękodzielnictwo powinno zająć na zapowiedzianej krajowej ankiecie, którą w najbliższym czasie zwoła Wydział krajowy. — Na porządku dziennym ankiety będzie omawiana sprawa przyjścia z pomocą rękodzielnictwu. — W tym celu z łona Sejmu galicyjskiego wybrana komisya przemysłowa zażądała od Izb rękodzielniczych materyału, któryby był podstawą do obrad ankiety.

Zdaniem referenta, powinni rękodzielnicy zastanowić się nad swojem położeniem, komisya przemysłowa bowiem od szeregu lat przychodzi z materyalną pomocą przeważnie wielkiemu przemysłowi. Jedyny w Austryi kraj, uboga Galicya, zdobył się na utworzenie funduszu na swoje uprzemysłowienie, lecz błędem jest wielkim, że przy rozdziale tych funduszów zapomina się o licznych rzeszach stanu rękodzielniczego, który jest jedynie prawdziwym rozsadnikiem naszego przemysłu. Powodem tego zapomnienia o rękodzielnictwie było to, że stan ten nie miał dotychczas ani w Sejmie, ani w komisyi przemysłowej swoich reprezentantów, nie miał więc kto upomnieć się i na złe wskazać. Gdy zaś na zeszłorocznej sesyi sejmowej przypomniano sobie o rękodzielnikach i Wydział krajowy otrzymał polecenie zbadania przyczyn upadku tego stanu społeczeństwa, należy dać tym czynnikom substrat do wypracowania odpowiedniego rozporządzenia.

Że zaś jest to sprawa nader ważna, należy rozpatrzyć te przyczyny szczegółowo, w którym to celu Izba przyjdzie rękodzielnictwu z pomocą.

Referent zaznaczył dalej, że kraj rozpoczął już swoją działalność w powyższym kierunku od rzeczy najważniejszej, t. j. od kwestyi finansowej i dyrektor Banku krajowego we Lwowie dr Zgórski zasięgnąwszy podczas konferencyi w tutejszej Izbie zdania prezydyum Izby, przyrzekł poparcie finansowe przy zakładaniu rękodzielniczych instytucyj bankowych. Aby sprawę ułatwić i zbadać gruntownie, krajowa komisya przemysłowa odstąpiła część swych czynności osobnemu komitetowi przemysłowemu, który pod przewodnictwem posła p. Jahla dnia 19 b. m. uchwalił odnieść się do Izb rękodzielniczych z żądaniem oświadczenia się co do najważniejszych postulatów rękodzielnictwa.

W myśl tego referent oświadcza, że należałoby zbadać i ustalić stanowisko rękodzielnictwa w sprawie zakładania burs dla terminatorów, szkół zawodowych po większych miastach, w sprawie sił fachowych w muzeach technologicznych, w sprawie subwencyi kraju na zakładanie warsztatów dla początkujących rękodzielników, w sprawie tworzenia dzielnic przemysłowych w większych miastach, dostarczania tanich gruntów na dogodnych warunkach spłaty, w sprawie udzielania pożyczek z funduszu przemysłowego na budowę warsztatów, zakładania stacyj elektrycznych dla taniego prądu do warsztatów, w sprawie ulg przy nabywaniu maszyn rękodzielniczych, w sprawie budowy zbiorowych hal maszynowych, w sprawie przystępnego i taniego kredytu na spłaty ratalne z oddziałem dla eskontowania rachunków i faktur w formie zaliczek na zamówione roboty. Należy się dalej oświadczyć co do pomocy przy zakładaniu składów surowych materyałów pod nadzorem kraju, co do pożyczek z funduszu przemysłowego bez zabezpieczenia hipotecznego, co do prawa pierwszeństwa hipotecznego na należytości za roboty przy nowej budowie, o przyznanie procentów zwłoki za niezapłacone rachunki, za dostawione roboty wreszcie, aby roboty rękodzielnicze budowlane były oddawane do wykonania z pierwszej ręki, a nie za pośrednictwem przedsiębiorstw budowlanych, ten ostatni postulat winien obowiązywać przynajmniej w większych miastach do pewnej określonej ilości mieszkańców.

Po wyczerpującym referacie p. Kosobuckiego rozwinęła się ożywiona dyskusya, po której uchwalono na razie rozesłać do wszystkich cechów stosowne kwestyonaryusze, które następnie będą stanowiły podstawę do dalszych obrad i postanowień Izby. W końcu uchwalono założyć przy Izbie fachowe biuro pośrednictwa pracy.

Krociowe oszustwa spadkowe.

Jak wczoraj donieśliśmy, aresztowano w Krakowie znaną ogólnie w mieście osobistość, kupca i właściciela kilku kamienic, Gustawa Bazesa. — W uzupełnieniu szczegółów podanych już o tej senzacyjnej aferze, podajemy poniżej w dalszym ciągu ciekawe informacye w tej sprawie: Główną przyczyną aresztowania jest, jak wiadomo, fakt złożenia przez Gustawa Bazesa fałszywej przysięgi, którą stwierdził przed sądem, iż ojciec jego nie zostawił po śmierci swej żadnego majątku. — Przysięga ta wykluczyć miała rodzeństwo najbliższe aresztowanego od spadku po bł. p. Jeruchimie Bazesie, a który to majątek spadkowy według dochodzeń rodziny, miał wynosić około 1 miliona koron.

Przebieg całej sprawy przedstawia się następująco:

Jeruchim Bazes, ojciec aresztowanego, właściciel kilku realności i dobrze rentującego się składu porcelany przy ul. Grodzkiej, uchodził za człowieka nader zamożnego i zarazem skąpego tak, iż po jego śmierci (zmarł 31 lipca 1908) spodziewano się wielkiego spadku. Przed śmiercią jeszcze ojca, Gustaw Bazes opanował go zupełnie, tak iż z chwilą śmierci tak kamienice jak i sklep zapisane były już na jego imię. Nadto testament sporządzony przez ojca, wykazywał zaledwie 33.000 koron spadku, których to pieniędzy później również nie znaleziono. Postępowanie spadkowe nie wykazało również żadnego majątku, a wszystkie sprzęty w domu i sklepie według twierdzenia G. Bazesa miały być jego wyłączną własnością. Na poparcie tych twierdzeń złożył on w sądzie przysięgę manifestacyjną w dniu 20 kwietnia b. r.

Odsunięta od spadku rodzina, mianowicie córki zmarłego Jeruchima: Marya Bazesowa, Augusta Pretzlowa, Bronisława Kolischerowa, oraz wnuk zmarłego Stanisław Krautenfeld Poleński, mając szereg dowodów na oszustwo, dokonane ze strony G. Bazesa, rozpoczęła w tej sprawie dochodzenia. Dochodzenia te stwierdziły szereg faktów, obciążających wielce aresztowanych. I tak rodzina przez zastępców swych dra prof. Rosenblatta i adw. dra Skąpskiego stwierdziła, iż zmarły Jeruchim Bazes rozporządzał wielkim majątkiem, że zostawił około 150.000 koron w rozmaitych walorach i papierach, oraz w Kasie oszczędności, wreszcie poszkodowani wykazali, iż Gustaw Bazes, nie mając żadnego majątku, nie mógł od ojca kupić realności i kontrakty, jakie w tej mierze przedstawił, są sfingowane. Ogółem dochodzenia rodziny dały dowody, iż Gustaw Bazes konsekwentnie i celowo działał na szkodę swych sióstr i rodziny, pragnąc ją od spadku zupełnie wykluczyć.

Ponieważ obawiał się aby matka staruszka przed sądem nie zeznała prawdy, użył wszelkich środków by ją nie pociągano do przysięgi, a los mu w zamiarach dopomógł, gdyż matka na kilka dni przed terminem wyznaczonym jej do przysięgi umarła.

Zastępcy poszkodowanych wobec takiego stanu rzeczy udali się do prokuratoryi, aby ich wzięła w obronę. Prokuratorya wdrożyła śledztwo, rezultatem którego był nakaz przeprowadzenia u G. Bazesa rewizyi i aresztowania go. Kilka dni jeszcze przed rewizyą policya rozciągnęła nad G. Bazesem nadzór, aby nie umknął. Gdy wczoraj rano do sklepu G. Bazesa przybyła komisya sądowa, Bazes dowiedziawszy się o celu jej przybycia, oparł się i nie chciał dozwolić na rewizyę. Rewizya drobiazgowa trwała od g. 10—1 w południe. Znaleziono podobno wiele książeczek wkładkowych na wysokie sumy, papiery wartościowe, walory, kupony, oraz korespondencyę wysoce kompromitującą G. Bazesa. Wobec tych wyników rewizyi Bazesa aresztowano i odstawiono o godzinie 1 w południe do więzień sądu karnego. Wyprowadził go drugą bramą inspektor policyi Mohr w towarzystwie agentów.

Kronika.

Dziś:

Kraków, sobota 31 lipca.

Kalendarzyk kościelny: Ignacego Loyoli i Heleny m.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 10, zachód o godz. 7 m. 23; długość dnia godzin 15 min. 13.

Teatr miejski w Krakowie: „Księżniczka dolarów".

W rocznicę śmierci Adama Asnyka, założyciela i pierwszego prezesa Tow. Szkoły Ludowej, odprawione zostanie staraniem Zarządu Głównego T. S. L. nabożeństwo żałobne w poniedziałek, dnia 2 sierpnia w kościele OO. Paulinów na Skałce, o godz. 9 rano. Po nabożeństwie nastąpi złożenie wieńca na sarkofagu poety. Na nabożeństwo to Zarząd Główny T. S. L. zaprasza rodaków.

„Baszta Kościuszki". Na wiadomość o zamierzonem zburzeniu t. zw. „Baszty Kościuszki" przy zbiegu ulic Studenckiej i Podwale związek 11 instytucyj artystyczno-kulturalnych zwołał posiedzenie na dzień 2 sierpnia, celem obmyślenia akcyi ratunkowej.

Nowi sędziowie przysięgli. W prezydyum sądu karnego odbyło się wczoraj losowanie nowej listy przysięgłych na pierwszą po feryach kadencyę wrześniową. Przewodniczył prezydent sądu r. dw. dr Pogorzelski w obecności radców sądu dra Trzaskowskiego i dra Kulikowskiego. Z ramienia prokuratoryi obecnym był prok. dr Ujejski, Izbę adwokacką zastępował dr Gańkiewicz. — Protokół prowadził oficyał Ludwik Fortuna. Jako sędziowie przysięgli wylosowani zostali:

Jako przysięgli główni: 1) Dr Aschkenazy Zygmunt, wł. realn.; 2) Bartoszewicz Kazimierz, literat; 3) Dr Beaupré Antoni, redaktor „Głosu Narodu"; 4) Bergman Oskar, buchalter; 5) Betz Zacharyasz, wł. realn.; 6) Bujas Tomasz, wł. realn.; 7) Czaplicki Wiktor, jubiler; 8) Dobrzyński Józef, agent handlowy; 9) Doskowski Maryan, aptekarz; 10) Emilewicz Fr. Ksawery, wł. cegielni w Podgórzu; 11) Froncz Anastazy, kupiec; 12) Gawlik Leon, wł. zakładu pogrzebowego z Podgórza; 13) Gębala Fran., urzędnik Tow. kredytu hipot. i osobistego; 14) Heller Cezar, wł. dóbr w Juszczyce; 15) Hirsch Samuel, wł. real. w Podgórzu; 16) Hoffmann Henryk, urzędnik Kasy oszcz. m. Krakowa; 17) Kijak Jan, wł. real.; 18) dr Kopera Feliks, docent uniw. Jag.; 19) Kwiatkowski Jan, wł. składu węgli; 20) Leśniak Teodor, wł. dóbr Wróblowice; 21) Lipczyński Józef, krawiec; 22) Łasiński Józef właściciel dóbr Przyborów; 23) Małachowski Zygmunt, właściciel realności; 24) Miedniak August, właściciel realności; 25) Dr hr. Mieroszowski Jan, wł. realn.; 26) Miętus Władysław, magister farmacyi w Podgórzu; 27) Pakies Józef, architekt; 28) Piasecki Adam, cukiernik; 29) Puiewski Stanisław, urz. Tow. wzaj. ubezp.; 30) Pudek Jan, urz. Banku hipotecznego; 31) Dr Różecki Józef lekarz; 32) Szczepkowski Sydon, urz. Kasy oszcz. m. Krakowa; 33) Tokar Jan, instalator wodociągowy; 34) Wałecki Józef, szewc; 35) Hr. Wodzicki August, wł. dóbr Wola duchacka; 36) Wojnar Kasper, księgarz.

Jako przysięgli zastępcy: 1) Adamski Stanisław rzeźnik; 2) Butyński Andrzej, rolnik z Prądnika czerwonego; 3) Fränkel Izaak, prywatny; 4) Górawski Franciszek, wł. wyszynku; 5) Hauser Teodor, cukiernik; 6) Konik Wojciech, rolnik z Krowodrzy; 7) Landesdorfer Hirsch, propinator z Prądnika czerwonego; 8) Szajer Benjamin, przemysłowiec, z Nowej Wsi narodowej; 9) Wasilewski Wł. majster ciesielski w Dębnikach.

Z uniwersytetu. P. Oskar Tadeusz Stuhr, auskultant sądowy, rodem z Krakowa, otrzymał wczoraj na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Pożar wybuchł wczoraj po południu o godzinie 3 m. 40 w zakładach kontumacyjnych miejskich w Prądniku białym l. 50. Od iskry z komina, do którego uchodzi rura motoru poruszanego ropą, zajęły się na strychu zakładów nagromadzone przez ptaki siano i pióra, a od tych dach. Na miejsce pożaru przybyła miejska straż pożarna pod wodzą naczelnika Nowotnego i brandmistrza Obidowicza i ogień w kilkunastu minutach zlokalizowała. Spłonęła znaczna część dachu; szkoda wynosi około 500 K.

Kradzieże sezonowe. W bieżącym miesiącu, podobnie jak co roku w miesiącach letnich, gdy mieszkańcy opuszczają miasto, spełniono w Krakowie kilka kradzieży z włamaniem do opuszczonych mieszkań, przyczem sprawcy zostali wyśledzeni i ujęci.

I tak dnia 4 b. m. w niedzielę po południu włamali się nieznani sprawcy do sklepu i pomieszkania p. Jana Zielińskiego przy ul. Czystej pod l. 4 w czasie jego nieobecności, wyłamali zamki od szaf, komód i biurka i skradli gotówką przeszło 600 koron, zegarek złoty damski ze złotym łańcuchem, biżuterye, korale, papierośnice srebrne, rewolwer, dalej kilka flaszek wódki, wina, wiktuały, marki i kartki korespondencyjne, łącznej wartości przeszło 700 koron. Następnie w południe dostali stę złodzieje zapomocą wytrychów do mieszkania p. Wilhelma Mikuszewskiego przy ul. Siemiradzkiego l. 7, w czasie już nieobecności i tu splądrowawszy wszystko, zabrali biżuterye i garderobę, wartości przeszło 300 koron. Szczęściem p. Mikuszewski wyjeżdżając na letnie mieszkanie, wszystkie cenniejsze rzeczy zabrał ze sobą. Trzeciej kradzieży z włamaniem dokonali, jak już stwierdzono, ci sami sprawcy w mieszkaniu urzędnika Towarz. Wzaj. ubezpieczeń p. Kazimierza Rausza przy ul. Basztowej l. 4. Tu również porozbijali szafy i przeszukali całe mieszkanie, co jednak skradli, nie zdołano dotąd stwierdzić, ponieważ p. Rausz nie wrócił jeszcze z letniego mieszkania.

Wobec tych faktów kradzieży i włamań, policya długi czas poszukiwała sprawców, aż wreszcie onegdaj zabiegi te dały rezultaty i całą szajkę odkryto. Agenci policyjni pp. Schimscheimer i Kapusta, śledząc za włamywaczami, zauważyli kilku młodych ludzi, którzy zabawiając się po rozmaitych spelunkach, trwonili i rozrzucali pieniądze obficie wokoło siebie. Idąc za pierwszym śladem, stwierdzono, iż podejrzane indywidua nie mają obecnie żadnego zajęcia, że przyjaciółkom swym sprawiają kosztowne prezenta, a źródła ich dochodów są nieznane. Dalsze pochodzenia dostarczyły niezbitych dowodów, iż podejrzani należą do sfery rzezimieszków.

Przedwczoraj wieczorem urządził p. Schimscheimer na złoczyńców obławę i wszystkich uwięziono. Są to: 21-letni czeladnik ślusarski Antoni Dobrowski rodem z Krakowa, karany już kilkakrotnie za zbrodnie kradzieży, który w niedawnym czasie opuścił więzienie we Lwowie; 20-letni Paweł Konwent, czeladnik krawiecki, również karany i 18-letni czeladnik krawiecki Józef Tendera, który był finansistą szajki, przechowywał, sprzedawał i zastawiał skradzione przedmioty. Rewizye przeprowadzone w mieszkaniach aresztowanych dały nader obfite rezultaty: znaleziono wiele przedmiotów, pochodzących z kradzieży, oraz kolekcyę narzędzi do włamywania, jak wytrychy, dłuta, piły, specyalne mocne żelazne „szybry", które to „instrumenta" przyrządzał herszt szajki, fachowy ślusarz Dobrowski. Gotówkę szajka przetrwoniła, a część przedmiotów zastawiła lub sprzedała na tandecie.

Przesłuchani wyparli się zarzuconych im czynów, ale wobec niezbitych dowodów i zeznań świadków, którzy poznali ich, jako tych, którzy kręcili się pod okradzionemi mieszkaniami — wszelkie wybiegi okazały się bezowocne. Wszystkich trzech osadzono w aresztach „pod telegrafem" i dziś zostaną odstawieni do więzień sądu karnego.

Ciężkie skaleczenie przy pracy. Wczoraj po południu w fabryce ślusarskiej p. Góreckiego na Dajworze 20-letni ślusarz Roman Staszkiewicz, zatrudniony przy maszynach, uległ ciężkiemu skaleczeniu, mianowicie tryby maszyny uchwyciły mu rękę prawą i zdarły całą skórę na grzbiecie dłoni aż do mięśni i kości. Dzięki przytomności Staszkiewicz zdołał jeszcze na czas wyrwać z trybów rękę i ocalić się od conajmniej kalectwa. Rannego opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Tajemniczy zamach morderczy. Ze Lwowa telefonują nam: Śledztwo w sprawie zamachu Łukaszenki nie wyjaśniło dotychczas sprawy. Zraniona Grünberżanka odmawia wszelkich zeznań, aresztowany zmienił zeznania o tyle, że twierdzi, iż nie miał zamiaru jej zabić, a tylko zranić, projektowała bowiem wyjazd do Ameryki, a nie chciała go wziąć ze sobą. Gdy zaś nastawał dalej na utrzymywanie stosunków, zagroziła mu, że da znać władzom, iż przebywa we Lwowie bez legitymacyjnych papierów. Stwierdzono dalej, że aresztowany był meldowany jako Piotr Iwanow i miał taką książkę robotniczą. Łukaszenko twierdzi, że nie mogąc własnych dokumentów wydostać, wziął z magistratu książkę robotniczą na paszport jednego ze swych znajomych.

Z ulic Warszawy. Pisma warszawskie donoszą: We czwartek między godziną 6 a 7 wieczorem, na ulicy Płockiej na przedmieśniu wolskiem, powracającemu do domu buchalterowi fabrycznemu, p. N. N., zastąpiło drogę dwóch bandytów, spodziewając się zapewne, iż w portfelu, niesionem przez napadniętego, znajdą łup pieniężny. Pan N. N., widząc grożące mu niebezpieczeństwo, dobył rewolweru i celnym strzałem w głowę położył trupem jednego z bandytów; drugi bandyta uciekł.

Zatwierdzenie wyroku. Warszawski generał-gubernator zatwierdził wyrok sądu wojennego, skazujący na śmierć przez powieszenie Edwarda Roberta Hellera za udział w zabójstwie dyrektora fabryki w Łodzi, Silbersteina.

Aresztowanie mordercy. Z Poznania donoszą, że aresztowano tam Rosyanina Kruszenickiego, podejrzanego o spełnienie licznych morderstw na granicy śląsko-poznańskiej w ostatnim czasie

Pożary na Węgrzech. Z Szopronia telegrafują: W gminie Locs pożar zniszczył 40 domów mieszkalnych i 50 gospodarstw. 3 osoby ciężko ranione, jedna kobieta z odniesionych ran zmarła.

Ksiądz matkobójcą. Z Berna telegrafują: Tutejsze pismo „Równość" donosi z Hodonina: 23-letni ksiądz Józef Henigl zamordował swoją matkę, poczem odebrał sobie życie. Przyczyną tego był stosunek nawiązany przez księdza Henigl z pewną dziewczyną. Henigl chciał z tego powodu wystąpić ze stanu duchownego, czemu matka się sprzeciwiła. Zrozpaczony Henigl zamordował matkę a następnie odebrał sobie życie.

Jubileusz uniwersytetu lipskiego. Z Lipska telegrafują: Z okazyi jubileuszu uniwersytetu promowano wielu doktorów honorowych, między tymi na wydziale prawniczym króla saskiego, Teodora Roosevelta i hr. Zeppelina.

„Pedagogia" pruska. Z Berlina telegrafują: Dzienniki podają trudne wprost do uwierzenia szczegóły o stosunkach, panujących w ochronce w Mielczynie, wydobyte obecnie na jaw przez komisyę śledczą. Tamtejszy pastor Breithaupt, który jest kierownikiem ochronki, przyznał się przed komisyą śledczą, że dzieci karano za przekroczenie chłostą. Pastor sam bił dzieci, a największą karą było 50 kijów. — Dalej przyznał pastor, że jeden chłopiec zamknięty był za karę w piwnicy przez dwie noce bez pościeli. Komisya znalazła kilku chłopców skutych za karę. Praktykowano także zakaz mówienia przez kilka dni. Jeżeli chłopiec podczas chłosty nie przyrzekł poprawy, to chłosta trwała czasem i godzinę.

Telefon Berlin-Londyn. Z Berlina telegrafują: Między rządem niemieckim i angielskim toczą się rokowania o bezpośrednie połączenie telefoniczne Berlina z Londynem.

Katastrofa okrętowa. Z Rewlu telegrafują: Przy wjeździe do portu pewien parowiec zderzył się z barką „Storol", przyczem kocioł barki eksplodował. Zginęło 4 marynarzy, a 17 jest rannych. Barka zatonęła.

Cholera w Rosyi. Z Petersburga telegrafują; Car Mikołaj zarządził, że z powodu cholery ćwiczenia rezerwistów w okręgu wojskowym petersburskim nie odbędą się.

Mianowania. Na podstawie rozporządzenia ministra oświaty otrzymali VIII rangę następujący profesorowie szkół średnich: ks. Alojzy Nalepa, Franciszek Struszkiewicz i Franciszek Tyczka w gimnazyum w Bochni, Ignacy Korcyl w gimnazyum polskiem w Kołomyi, Prokop Mostowicz w gimnazyum ruskiem w Kołomyi, Ignacy Stein i Antoni Waśniowski w gimnazyum św. Anny w Krakowie, Stanisław Koprowicz w gimnazyum IV w Krakowie, ks. Leonid Łużniski i Jan Boberski w gimn. akademickiem we Lwowie, Piotr Dropiowski i Władysław Kucharski w gimnazyum IV we Lwowie, dr Witold Barewicz w gimnazyum V we Lwowie, dr Franciszek Korczek w gimnazyum VI we Lwowie, dr Zygmunt Cyga, Tadeusz Pini, Rudolf Schechtel i Maksymilian Wiśniowiecki w gimnazyum VII we Lwowie, August Jasiński w gimnazyum I w N. Sączu, Michał Ptaszyk w gimnazyum w Samborze, Władysław Terlecki, Włodzimierz Trusz i Majer Weissberg w gimn. I polskiem w Stanisławowie, Józef Blauth w gimnazyum II polskiem w Stanisławowie, Emilian Kołodnicki i Franciszek Walczak w gimnazyum w Stryju, Sofron Matwijas i Teofil Mryc w gimnazyum ruskiem w Tarnopolu, Błażej Jurkowski w szkole realnej w Jarosławiu, dr Stanisław Zathey w I szkole realnej w Krakowie, Tadeusz Łopuszański i Antoni Sucheni w II szkole realnej w Krakowie, Bronisław Vopalka w szkole realnej w Krośnie, dr Samuel Taubeles w szkole realnej w Tarnopolu, ks. Adam Frączkiewicz i Adolf Bogucki w szkole realnej w Tarnowie, Aleksander Jaworski w II szkole realnej w Krakowie.

„Wiener Zeitung" ogłasza: Minister spraw wewnętrznych mianował starszych komisarzy powiatowych Jana Malarskiego, bar. Augusta Jorkasza-Kocha, Zygmunta Rudnickiego, Kazimierza Waydowskiego i Michała Zawadzkiego starostami, a komisarza powiatowego Eugeniusza Friedberga Salomona sekretarzem namiestnictwa w Galicyi. Dalej zamianował komisarzy powiatowych Romana Kohmana, dra Zygmunta Padlewskiego, Stanisława Potockiego i Stanisława Czyszczana starszymi komisarzami powiatowymi.

Br. EMANUELA MATTL.

Pamiętny dzień.

Malarz Raul Rathman zanosił raz na rok pewnego dnia, wielki kosztowny wieniec na cmentarz. Ponieważ nie miał on na miejscu ni rodziców ni krewnych, stąd wśród przyjaciół domyślano się, że wieniec ten jest w związku z jakiemś wzruszającem i smutnem przeżyciem miłosnem.

Grób, na którym Raul składał swój wieniec, leżał wśród grobów ubogich. Czarny krzyż wznosił się z pośród gęstej trawy, a gdy okrył go wieniec Rathama, zdawało się, że mogiłkę przykrył wspaniały płaszcz. Atłasowe kwiaty na smukłych łodyżkach, wielkie liście palm i lauru, ciężkie wstęgi jedwabne, wszystku to tworzyło zdaleka jak gdyby wielki, ciężki szmat draperyi, odbijając od skromnego otoczenia. Ciekawe spojrzenia zwracały się na wieniec, długie białe wstęgi czerniały pod stopami przechodzących, a nieraz po śliniącym jedwabiu przesuwały się trwożne rączki dzieci.

Gdy Raul takiego pamiętnego dnia wracał z cmentarza do domu, zamykał się zazwyczaj w swej pracowni. Cały ten dzień spędzał w samotności, nie jadł, nie pił, popadając w ciężką zadumę, co zastanawiało jego przyjaciół.

— To dziś nadszedł jego dzień? — pytali przyjaciele pewnego razu, siedząc w kawiarni. Raula nie było, dziewczyna zaś, którą kochał, wiodła zacięty spór o sztukę ze swoim sąsiadem — więc żartowano, biorąc za temat Raula i jego wieniec. Nagle dziewczyna zwróciła się ku nim.

— Rozmawiacie o mnie, o Raulu i o toj trzeciej w grobie; nie słyszałam waszej rozmowy. Cóż o tem myślicie? — zapytała poprostu.

Zaczęły się wymówki i wybiegi, zacinano się i jąkano, wreszcie wszyscy urwali. Dziewczyna spojrzała po nich pytająco swemi dumnemi, pałającemi oczyma. — Temat upadł sam przez się.

Był to piękny dzień jesienny. Główną aleją między dwoma szeregami krwawo złotych drzew płynął długi wąż powozów, powietrze było łagodne i jasne. Wkrótce zapadł szybko mrok i rozlało się światło księżycowe, które wzięło się nie wiadomo skąd, gdyż z poza drzew nie widziano jego wschodu.

Raul szedł z dziewczyną boczną ścieżką, gdzie krwawiły się ciemne róże, które w świetle księżyca wyglądały trochę tajemniczo...

— Jesteś pierwszą kobietą, którą kocham, Wero — powiedział Raul, wyznając jej po raz pierwszy swą miłość.

Dziewczyna nie odpowiedziała. Zdawało się jej, że to wyznanie wykopało jak gdyby przepaść między nimi, ona zaczęła tęsknić za poprzedniemi chwilami, kiedy mogła mówić z nim zupełnie swobodnie. Nagle przycisnął ją do siebie i pocałował.

Od tego dnia malarz w stosunku do Wery stał się rozdrażniony, a nawet porywczy. Nie mówił już o miłości. — Wkrótce zaś potem oświadczył w gronie przyjaciół: „Nie ożenię się nigdy, to byłaby podłość, lepiej kula w łeb".

Nie mógł pracować, zachowywał się, jak gdyby był chory, a gdy przyszedł pamiętny dzień, pojechał z wieńcem na cmentarz i wrócił aż wieczorem. Niepewną ręką otworzył drzwi i wszedł do swej pracowni.

Było w niej zupełnie ciemno. Koło okien tylko drżała wielka błękitnawa plama świetlna. Raul błądził niespokojnie po pracowni, wreszcie rzucił się na łóżko. Nagle drgnął: na czole poczuł dotknięcie czyjejś dłoni.

Zamknął oczy, leżąc bez ruchu. Czuł jak w pulsach przelewa mu się rwąca gwałtownie krew, lecz chłód dłoni, która wciąż spoczywała na jego czole, działał nań uspakajająco. Gorączkowe podniecenie ustąpiło wielkiemu znużeniu.

Otworzył oczy. Przez okna wpadały promienie księżyca, błękitna plama światła na ziemi rozszerzyła się znacznie, wkraczając aż na dywan, a w całej pracowni było jaśniej, niż wpierw. Raul podniósł głowę, a oczy jego spotkały się z oczyma Wery, która stała obok, pochylając się nad nim.

— Myślałem, że to ta, umarła.

— Jaka umarła?

— Zdaje mi się, żem już zupełnie obłąkany — powiedział, podnosząc się.

— Przyszłam, aby pan nie pozostał sam ze sobą, gdy wrócisz z cmentarza. Oto wszystko.

— Cóż pani wie o cmentarzu? Czyż mówiono już pani, że zabiłem kobietę? Jestem mordercą lub szaleńcem — chciałem iść kiedy do lekarza, lecz dałem spokój. Muszę o to panią zapytać, dowie się pani, dlaczego nie mogę się żenić.

Zapalił wszystkie światła, nawet świece przy pianinie. Oba wysokie okna zasłonił, poczem wrócił do Wery, usiadł i zaczął mówić:

— Dziś mija już od tego czasu pięć lat. Siedziałem obok mostu i malowałem rzekę. Mostu tego już niema. Siedziałem na obmurowaniu na brzegu. Sciemniło się, musiałem przerwać pracę. Wieczór był zimny. W górze na moście stawali co chwila ludzie i gapili się na mnie. To mnie drażniło. Czułem wciąż wzrok ich na sobie. Zdawało mi się, że ich gestykulujące ręce krępują mi palce. Z całodziennej swej pracy byłem najzupełniej niezadowolony. Chwyciłem nagle za pędzel i szatańskiemi pociągnięciami wymalowałem, szybko, jak most łamie się pod ciężarem gapiów, a pierwsza wpada do wody kobieta o czerwonych włosach. Nababrałem to na brzegu płótna i popatrzyłem w górę na tę czerwonowłosą kobietę, która już od godziny patrzyła na mnie z mostu, wspierając się o poręcz.

Malując to, myślałem, jak wspanialeby było módz obserwować mimikę samobójcy. Gdyby tak ona chciała skoczyć do rzeki — myślałem. I zaraz potem powiedziałem sobie: „Wówczas skoczyłbym za nią i wyciągnął ją z wody". — Znowu popatrzyłem w górę, wbijając w jej oczy swe źrenice i złożywszy swoje przybory, zabierałem się do odejścia... Odwróciłem się jeszcze raz, myśląc już o czem innem i oto... Wera... czerwonowłosa kobieta rzuca się przez poręcz i spada z góry w wodę.

Stanąłem jak przygwożdżony. Ludzie schodzą szybko z brzegu, wołają, krzyczą, skaczą do wody — tylko ja nie ruszam się z miejsca; chcę ją ratować, lecz nie mogę się ruszyć. Inni wyciągnęli ją z wody, lecz już nieżywą. Udałem się do pewnego wysokiego urzędnika sądowego i spytałem: „Czy życzenie może zabić? Czy mam się oddać w ręce władzy?" Zaledwie wysłuchał tego, co mówiłem, odpowiedział jakąś uwagą o nerwach artystów, poczęstował mię cygarem, ja zaś widziałem po znudzonej jego twarzy, że mu przeszkadzam.

Poszedłem więc i od tego czasu brakło mi odwagi, by spytać kogo, czy jestem mordercą czy waryatem?

— Nie wiem, czem pan jest — odpowiedziała spokojnie malarka — lecz wiem, że tym którego kocham.

Podniosła się z miejsca i zgasiła wszystkie światła, z wyjątkiem obu świec przy pianinie. Zaczęła grać subtelne, łagodne melodye, te które mają usypiać wszystkie troski, gorycze.

— Proszę nie grać — bronił się z razu, poczem dodał — jestem mordercą; nie może pan wyjść za mordercę.

Odrzuciła głowę w tył i zaczęła się cicho szczerze śmiać. Jej wesołość odbijała od jego chorobliwego zdenerwowania. Wreszcie powiedziała:

— Ty, drogi, kochany, stary głupcze! Cóż mię obchodzi śmierć? Ja chcę twojego życia.

I wówczas pocałowali się po raz drugi.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 30 lipca.

HOTEL KRAKOWSKI: Ludwik Stachelski ze Lwowa, Filomena Skulska ze Stryja, Adamowie Goralik z Gorlic, Jadwiga i Felicya Murzynowskie z Stolca, Walentyna Sienkiewicz z Zurychu, nadinż. Wilhelm Laufer z Czerniowiec, Marya Wojnarowicz z Wawrzyniec, X. Józef Rokoszny z Sandomierza, Władysław Krasuski, Bronisław Michalski z Zborowa, Karol Staszewski z Rybny, Piotr Maniecki z Kęt, Seweryn Lisicki z Pobiednik (Król. Pol.), Dyonizy Rudy z Miechowicia, Stanisław Rostaszewski z Maryampola.

HOTEL CENTRALNY: Bolesław i Edward Hohn, Józef Warajter z Poznania, Władysław Smoleński z Warszawy, X. Tomasz Jurasek z Przedmostów (Morawy), Franciszek Unzeitig z Wiednia, Piotr Nowacki, Władysław Stelmaszewski z Poznania, Stanisław Świebodziński z żoną i bratem z Tomaszowa, Wiktorowie Świerkowscy z Warszawy, Edward Żubrowski z Sułkowic (Król. Pol.), Antoni Pietrasiewicz z żoną, Izabela i Aleksandra Kokulaj z Częstochowy, X. Józef Piątkowski z Cerekwi (Król. Pol.), prof. Bronisław Piątkiewicz z Krakowa, Mieczysław Dalkiewicz z rodziną z Rohatyna, Jan Svozil z Pragi, inż. Konstanty Wojnarowski ze Lwowa, Michał Zdanowicz z Kamieńca Podolskiego, Cezary Jachimowski z córkami z Korabijówki (gub. wołyń.), Herman i Marya Seeman ze Lwowa, dr Władysław Nascera z matką i bratem z Weisskirchen, Adam Jamiokowski z Warszawy, prof. Franciszek Stanek z Berna, Marya Terpiłowska, Marya Ocetkiewicz z Łodzi.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.